

Dopiero, gdy obezwładnimy szatana, gdy odbierzemy wyzyskowi podporę bagnetów, dopiero wtedy będziemy zabezpieczeni od krwawych zbrodni rządowych. Dopóki zaś każdy, kto ma brzęczące mamidło w kieszeni, może w każdej chwili powołać na swe usługi pijanego dzikusa, który ma prawo znęcać się nad nami, dopóty raz po raz będą dorzucane nowe krwawe ofiary do gmachu naszej niewoli. Unie możliwić więc podobne mordy to znaczy wywalczyć w sobie swobodę, zdobyć prawo gospodarowania w kraju według naszej własnej woli, a nie według chęci pierwszego lepszego umundurowania łajdaka. W swobodnej Polsce, zdobytej naszymi dłońmi, nie będzie miejsca dla morderczych wybryków bogaczy, bo na straży sprawiedliwości będzie stać sam gnębiony dziś i wyzyskiwany lud pracujący.

Lecz cel to nie bliski, prowadzi do niego droga z napiętrzonymi przeszkodami, droga ofiarnej i ustawicznej walki. A wobec tego powstaje pytanie, czy na tej drodze znowu nie spotkamy zbrodniczych zamachów rządu, a jeżeli spotkamy, to jak na nie odpowiedzieć mamy?

Jest ofiara, której krew o pomstę woła, jest dziki oprawca, który zbrodni dokonał, — brakuje ostatniego ogniwa dla zamknięcia łańcucha wypadków, brakuje kary i odpowiedzi towarzyszy zamordowanych. Ten brak z czasem zapełnić musimy. Nie możemy obecnie przesądzać formy tego odporu przeciwko gwałtom rządowym. Czy będzie to natychmiastowa, a żywiolowo wybuchająca odpowiedź siły fizycznej na gwałt zadany, czy będzie zawczasu przygotowany zbrojny opór przemocy, czy też nareszcie kara, wykonana na głównych sprawcach zbrodni — wszystko to zależeć musi od warunków czasu i miejsca, których przewidzieć nie możemy. To pewne jednak, że im silniej będzie rząd na nas nacierał, im natarczywiej będzie swymi gwałtami wymagał naszej odpowiedzi, — tym prędzej ją otrzyma.

## Z TAJEMNIC RZĄDOWYCH

«Robotnik» nr 25, str. 5—6, z 12 grudnia 1897.

Dwa są sposoby, którymi rząd carski stara się powstrzymać nieprzerwany wzrost ruchu robotniczego. Jeden to obłudne prawa fabryczne, rozciągające niby opiekę nad wyzyskiwanym robotnikiem, zostawiające jednak tysiące furtek, któ-

rzymi ogradzany wyzysk wymknąć się może na szkodę robotnika. Każde z tych, wyjątkami podziurawionych, jak sito, praw fabrycznych ma na celu oszukanie robotników, przekonanie ich, że w czułym sercu cara jest zakątek i dla nędzy najmity. Lecz nawet tymi bańkami mydlanymi nie chce rząd carski szafować zbyt. Komisje latami opracowują pojedyncze artykuły, odraczają się na czas nieokreślony, zbierają materiały, by nareszcie raz na lat kilka rzucić marny ochłap prawa.

Jeżeli jednak rząd carski jest bardzo ostrożny w używaniu pierwszego sposobu, to za to chętnie chwyta się drugiego. Jest nim gwałt policyjny i wojskowy i w ogóle wszelkie środki przemocy. O, tymi, nie żałując, sypie na nas pełną garścią! Jest to zresztą rzeczą całkiem naturalną. Jak wprawny artysta nawet umyślnie nie potrafi wydobyć z gardła fałszywej nuty, tak rząd carski, od tyłu wieków chodząc drogą gwałtu i przemocy, nie łatwo zdobyć się może na inne środki, niż więzienia, nahaje, wygnanie itp.

Do niedawna rząd rosyjski miał do czynienia z ruchem robotniczym jedynie w Polsce i u nas też w ciągłej z nim walce wypróbował wszystkie środki i środki, istniejące w carskiej apteczce na załagodzenie, a raczej zgładzenie niebezpieczeństwa, pochodzącego ze wzrostu świadomości robotniczej.

Lecz dopóki ruch istniał tylko w Polsce, w kraju zawojowanym, gdzie każdy stupajka carski ma szerokie pełnomocnictwo gnębienia na własną rękę ludności podbitej, rząd centralny nie potrzebował ani kontrolować czynności swych podwładnych, ani troszczyć się o ujęcie środków w system, obowiązujący wszystkich urzędników. Wystarczało zupełnie milczące uznanie faktów, a sfera wytresowanych psów, wietrzących bunty, zastępy głodnych «patriotów wielkiej ojczyzny rosyjskiej», przyjeżdżających dla gnębienia wszystkiego, co w Polsce objawia chęć do życia, słowem, cała ta horda barbarzyńców, zwanych urzędnikami, wiedziała aż nadto dobrze, co robić trzeba.

Dopiero, gdy w ojczyźnie cara pierwsze przejawy szerszego ruchu robotniczego zaniepokoiły sfery rządzące, gdy wybuchające tu i ówdzie strejki dowiodły, że proletariat rosyjski przestaje być podporą samowładztwa, dopiero wtedy spotykamy pierwszą próbę uporządkowania działalności władz rządowych w stosunku do robotników. Taką właśnie próbą jest tajny okólnik, wydany w sierpniu br. przez ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów, pouczający, jak ma postępować administracja, gdy się spotka z nieznanym dotychczas rodzajem buntu — strejkiem lub innymi przejawami ruchu

robotniczego. Nie przytaczamy tu w całości tego dokumentu, streścimy go tylko pokrótce i zatrzymamy się na ciekawszych jego punktach.

W początku minister przypomina różne fakty, jak wielki strejk w Petersburgu, strejki w Moskwie, fakty, świadczące, że zaraza socjalistyczna zawitała i do twierdzy reakcji — Rosji; opowiada o środkach, jakich używają towarzysze rosyjscy dla rozbudzenia ruchu, i kończy wreszcie wstęp ten słowami:

«Uznając, że nadzwyczaj niebezpiecznym dla porządku państwowego i spokoju publicznego jest utrwalenie się w sferze robotniczej mylnego przekonania o skuteczności wszelkiego działania gromadą lub samowoli i gwałtu, zarówno względem władzy rządowej, jak i względem fabrykantów i towarzyszy pracy, uważam za konieczne zaproponować Jaśnie Wielmożnemu Panu».

Dalej następują proponowane przez ministra środki, mające stłumić ruch i wybić robotnikom z głowy owo «mylne przekonanie» o potrzebie solidarnych wystąpień.

Pierwszy punkt traktuje o konieczności jednolitego działania różnych władz państwowych. Minister radzi zwołać inspektorów fabrycznych, żandarmów, prokuratorów, policmajstrów itd. i, obznajomiwszy ich z treścią okólnika, dać im nauczkę, by w razie strejku nie szli «jeden do Sasa, drugi do lasa», lecz jednogodnie wystąpili przeciwko robotnikom.

Drugi, trzeci i czwarty punkt nakazują zarządzić dozór policyjny nad fabrykami i domami, zamieszkanymi przez robotników, dawać baczenie, czy gdzie wśród robotników nie był jaki «inteligent», czy nie zostały gdzie rozrzucone proklamacje lub broszury.

Następne punkty omawiają sprawę strejków. Więc w razie strejku władze mają przystąpić narazie do komedii godzenia stron poważnionych; gdyby zaś zgoda nie nastąpiła, i robotnicy nie zechcieli powrócić do pracy, administracja ma wysyłać strejkujących na miejsce urodzenia, zagranicznych zaś poddanych wydalać z granic państwa.

Ostatnie punkty ustanawiają różnicę i stopniowanie kar za strejk. Uczestnicy strejku mają być według powyższego punktu wysłani na miejsce urodzenia; podżegacze i inicjatorowie mają być aresztowani i wysłani niezależnie od ich pochodzenia poza obręb danego okręgu przemysłowego; wreszcie ci, co zadadzą jaki gwałt robotnikom, nie chcącym przezwyciężyć pracy lub powracającym wbrew większości do roboty,

podlegają aresztowi i wysłaniu pod dozór policyjny do gubernij oddalonych.

Jak widzimy, wszystkie te środki nie są żadną nowością. Szpiegowanie robotników i «inteligentów», areszty w czasie strejków, wysyłanie energiczniejszych towarzyszy — z tym wszystkim zapoznaliśmy się już przy pierwszych naszych krokach. Możemy śmiało twierdzić, że na naszych plecach wypróbowano i jedność inspekcji fabrycznej z żandarmami, i wszystkie wyżej wymienione punkty programu ministerialnego, mającego teraz ratować państwo cara od zakłócenia «spokoju publicznego» i naruszenia podwalin «porządku państwowego».

Tajny ten okólnik kończy się następującą perełką żandarmskiego sprytu pana ministra:

«We wszystkich wypadkach strejków polecam prowadzenie spraw strejkowych drogą ochrony państwowej (tak w języku urzędowym nazywa się oddanie sprawy żandarmom), z tej przyczyny, że dochodzenie sądowe nie zawsze bywa możliwe wobec braku wszelkich cech występku, przewidzianego w 1358 artykule kodeksu karnego oraz dlatego, że oznaczony artykuł prawa, nakładając na winnych karę, nie połączoną z pozbawieniem lub ograniczeniem praw, nie zobowiązuje wcale sędziego śledczego, osobliwie po ukończeniu badania, trzymać oskarżonych w zamknięciu, a przy podnieconym stanie ludności robotniczej w danej miejscowości wypuszczenie na wolność energiczniejszych przewodców, do czasu zupełnego uspokojenia umysłów, jest często nader szkodliwe i pociąga za sobą nowe rozruchy».

Dla nieobznajmionych ze stylem urzędowym podajemy treść powyższego w języku bardziej zrozumiałym. Minister każe sprawy o strejkach oddawać do prowadzenia nie sędziom śledczym, a żandarmom, bo pierwsi, trzymając się litery prawa, mogą albo nie znaleźć żadnej winy na oskarżonych, albo też wypuścić z więzienia winnych, po ukończeniu śledztwa, bo na to również pozwala prawo.

Już sama okoliczność, że okólnik otoczono tajemnicą, kazała przypuszczać zawczasu, że minister ma do ukrycia przed światem coś brzydkiego, coś do czego wstydziliby się przyznać głośno i jawnie. I rzeczywiście, trudno zebrać w jedno miejsce tyle dowodów samowoli i bezprawia rządu rosyjskiego.

W rosyjskim kodeksie karnym istnieje ogromny dział, pisany krwią, znaczony szubienicami — dział, traktujący o «zbrodniach stanu», o przestępstwach przeciwko carowi

i jego rządowi; w dziale tym, jak we wszystkich państwach cywilizowanych, nie ma ani słowa o strejku. P. minister jednym pociągnięciem pióra robi ze strejków zbrodnię polityczną. Kodeks karny przewiduje strejki i naznacza za nie karę paromiesięcznego więzienia — minister bez ceremonii prawo to uchyla i naznacza sam karę wygnania. Nie dosyć! P. minister przewiduje, że może się znaleźć uczciwszy sędzia śledczy, który zechce postąpić zgodnie z literą prawa, i żeby uniknąć tego, z całą bezczelnością uczy swych podwładnych omijać prawo, przez cara wydane, i oddawać sprawę w ręce tych, którzy nie potrzebują się krępować przepisami prawa, — w ręce żandarmów.

Miał rację minister, okrywając swój okólnik szatą tajemnicy, odkrywanej tylko poświęconym w barbarzyństwa rządowe. Minister bowiem, walczący otwarcie z prawem, depczący je najspokojniej nogami, niebezpiecznym jest przykładem dla tych głupich, co jeszcze prawo carskie szanują. A tych głupich coraz mniej na świecie i bez wątpienia przypisać to w znacznej części należy temu, że sami urzędnicy od ministra do najniższego strażnika walczą z prawem, jak z najgorszym wrogiem. Tym lepiej: carat w ten sposób sam przyspiesza swój sromotny upadek.

---

## CZWARTY ZJAZD NASZEJ PARTII

*«Robotnik» nr 26, str. 1—2, z 13 lutego 1898.*

Jak w życiu pojedynczych ludzi, tak i w życiu zbiorowym raz po raz następują chwile, kiedy trzeba się obejrzieć na przebytą drogę i z nabytego doświadczenia wyciągnąć wnioski na przyszłość. W życiu partii odbywa się to za pomocą okresowych zjazdów jej przedstawicieli. Pomimo okrutnego prześladowania rządu partia nasza potrafiła się zdobyć i na ten konieczny w normalnym życiu przejaw swego istnienia. Niedawno właśnie odbył się w Warszawie IV z kolei zjazd naszej partii; niżej podajemy rezultaty jego obrad.

Przede wszystkim zjazd wysłuchał sprawozdania Centralnego Komitetu Robotniczego za czas ubiegły od III zjazdu, to jest za 2½ lata. Nie możemy tu przytoczyć tego sprawozdania chociażby w skróceniu, obejmując bowiem całokształt życia partyjnego za tak długi okres czasu, zajęłoby ono zbyt